

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycy winny być frankowane.

№ 89.

Środa 18 kwietnia 1860.

№ 89.

Poznań, 17 kwietnia. Jeden z wielkich dzienników włoskich, La Perseveranza, wychodząca w Medyolanie, zamieszcza w swoim numerze z dnia 10 kwietnia artykuł wstępny pod napisem: *Życzenia Polaków dla Włoch.* Powtarzamy główne ustępy tego sławnego artykułu.

Perseveranza powiada:

Skrętność z jaką staraliśmy się zbierać, u świeżo stawiać i udzielać czytelnikom naszym świadectwa sympatyj okazywanych sprawie włoskiej przez narody, pokazuje jak wielką przywiązujemy wagę do tych objawów. Są one dowodem oczywistym, że uczucia zamknięte w kole rodziny, gminy, narodu coraz to bardziej się rozszerza, do rozleglejszego przechodząc koła w którym wszystkie mieszczą się ludy, do ludzkości. Wielkodusznym usiłowaniam jednego narodu wywalczonemu swą niepodległości, przyklaskują jemu wszystkie głosy innych narodów, a tryumf tych usiłowań wywołuje radość powszechną. Jest to jeden z najpiękniejszych i najważniejszych faktów epoki naszej. Skoro opinia publiczna zrozumie zupełnie, że jest to dobrem dla jednego ludu, zżem być nie może dla innych i na odwrót, i że uczucia mogą być zgodne z interesami, wątpliwości nie ulega, że te zasady te przejdą powoli z dziedziny idei do dziedziny czynów. Przyłożą się one w stosunkach międzynarodowych do zastąpienia sztucznego i złudnego porządku rzeczy, który na równowadze sił się opiera, przez organizm polityczny zgodniejszy z naturą, bardziej odpowiedni potrzebom człowieczeństwa. W stosunkach międzynarodowych pomiędzy państwami brutalna przemoc ustąpi wtedy miejsca rozjemstwu sądowemu, jak się to dzieje w stosunkach prywatnych pomiędzy członkami jednego państwa.

Niektóre z ludów co temi ostatnimi czasy żywe Włoch okazywały sympatyje, posiadają mównicę, parlament: uroczyść miejsca i charakter publiczny mówców, nosiły wagę myśli wypowiedzianych. Ale jest naród nieszczęśliwy, rozdziwiony, uciesniony, którego sympatyje dla Włoch są wątpliwe i nie samymi tylko pięknymi słowami ale czynami stwierdzone, który nie posiada parlamentu narodowego gdzieby mógł dać swoje, swoje pragnienia objawić: naród polski... Spodziewać się należy, iż czasu który upłynął od ostatniego wstrząśnienia, użyła Polska ku zgodzeniu różnorodnych warstw mieszkańców i upodobnieniu szczęśliwej przyszłości za wspólnym wszystkich wysiłkiem, do zapamiętywaniu niezaprzeczonych lecz zbyt twardo utrzymywanych błędów przeszłości, i ku obmyśleniu środków zapobieżenia im nadal. Powiedzieliśmy, że Polaków dla sprawy włoskiej wymowniejsze są słowa wszelakich: widzieliśmy bowiem synów tego szlachetnego i nieszczęsnego narodu, spieszących na wysęp przelewać swą krew za nas, ilekroć tylko widzieliśmy polityczne pozwoliły przyjmować pomoc, Polacy zawdy są gotowi nieść w obronie świętych praw narodów.

Perseveranza przytacza następnie kilka ustępów z artykułu genewskiego dziennika *Espérance*, które było sprawozdanie o wiadomości broszury pana Bentkowskiego równie jak o daną mu odpowiedź ze strony Dziennika Poznańskiego. Poczem Perseveranza tak rzecz swoją dalej prowadzi:

W artykule który ogłosiliśmy byli w numerze pisma naszego o rozprawach parlamentu pruskiego nad sprawą włoską, wzmiankowaliśmy, wśród mównic mówców którzy wymownie za Włochami przemawiali, nazwisko także pana Bentkowskiego. Wszak wiadomo jest powszechności także czytelnikom naszym, że część dawnego Królestwa Polowego, W. Ks. Poznańskie, do Prus jest wcielona i posłowie reprezentujący do W. Księstwa w parlamencie pruskim, tworzą naturalnie frakcyą noszącą nazwę frakcyi polskiej; zbyteczną więc sądziliśmy było to, co brzmienie nazwiska mówcy jasno wskazywało, że on jest Polakiem, i to, co łatwo każdemu było sobie wnioskować, że przemawiał w imieniu swoich rodaków. Wszak, czyniąc zadość życzeniu szanownego tego pana, w liście do nas objawionemu, wyraźnie to oświadczamy niniejszemu, ogła-

szając przytęm część rzeczzonego listu. Pan Bentkowski pisze nam:

„Kiedyś wyrażał w moim i moich przyjaciół a rodaków imieniu, nasze gorące sympatyje dla wielkiego i szlachetnego narodu, który zwozi zapasy ku osiągnięciu jednoty narodowej i wyzwoleniu się z pod cudziemijskiego panowania, był to głos polski, który objawił Włochom życzenia, sympatyje i pragnienia narodowości polskiej. Jeżeli głos ten odzywał się z mównicy pruskiego parlamentu, przyczyną tego była okoliczność, iż w chwili obecnej jest to jedyne miejsce, gdzie się on może odbywać urzędowo w warunkach pewnej swobody: niech będą za to dzięki pruskiemu parlamentowi.

„Kończycie wasz artykuł wyrazem życzeń dla solidarności narodów i dla jednoty Niemiec. Daj Boże, ażeby ta solidarność prawdą się stała! Jako Polak mógłbym z tak nazwanego politycznego rzeczy biorąc stanowiska, nie bez mocnego uzasadnienia obawiać się pochłaniającej chciwości silnych i zjednoczonych Niemiec: a przecież piszę się na życzenia wasze, ponieważ ta jednota, jakkolwiek chodzi tu o naród, który z dawną nie bardzo był przychylnym narodowości polskiej, odpowiada gorącym i uprawnionym pragnieniom patriotów niemieckich. Piszę się więc na te życzenia: albowiem co jest dobrem i sprawiedliwym, nie może niem być dla jednego tylko narodu; albowiem mocne mam przekonanie, że przyjdzie wreszcie chwila, gdzie powszechnie uznana zostanie ta wielka prawda polityczna i moralna, że kto pragnie dla siebie osiągnąć dobrodziejstwa wolności i jednoty narodowej, bez siły jest ku zniszczeniu tego, jeżeli upoczywie innym odmawia prawa do tychże samych dobrodziejstw.”

Zanim przejdziem do dalszego ciągu artykułu Perseveranz, wypada nam tu króciutki wturcić komentarz. Zajrzawszy do numeru 114 medyolańskiego dziennika, o którym jest wyżej wzmianka, przekonaliśmy się, że jest tam obszerny artykuł wstępny pod napisem: *„Izba poselska pruska i kwestya włoska”*, gdzie Perseveranza po zdaniu sprawy z wiadomości dyskusyji w pruskiej izbie poselskiej nad kwestyą włoską, i po wymienieniu nazwisk posłów co za Włochami przemawiali, to jest panów Vinckego, Behrenda, Bentkowskiego i Dohrna, dodaje: *„Tak jak zacni ci Niemcy ślą życzenia swoje za niepodległością i jednotą Włoch, podobnie i Włosi ślą swoje życzenia za jednotą niemiecką pod przewodnictwem Prus...”* Otóż zdaje się, że nazwanie go Niemcem, musiało dać powód panu Bentkowskiemu do reklamacyi listownej i do żądania, ażeby wyraźnie było sprostowaniem, jako jest Polakiem i jako nie w Niemców imieniu przemawiał. Widać, że Perseveranza, wstydząc się swęj pomyłki, wolała pierwszej części listu nie odrukowywać, ale raczej zaprzeczyć się swęj nieuwagi czy też niewiadomości i wystawić reklamacyą p. Bentkowskiego, jako właściwie zbyteczną.

Wracamy do przerwanej artykułu Perseveranz. Dziennik medyolański, powtórzywszy dopiero podany ustęp z listu p. Bentkowskiego, tak dalej rzecz swoją prowadzi:

„Nieraz już wyrażaliśmy wysoki nasz szacunek dla narodu niemieckiego, nasze życzenia dla jego jednoty i wielkości: wyrażaliśmy je i w naszym dzienniku i gdzieindziej, we Włoszech i za granicą.... Nie będzie więc można fałszywego dawać tłumaczenia następującym słowom naszym. To zastrzegłszy, oświadczamy zgodę najzupełniejszą z tem co powiada szanowny p. Bentkowski. Niemcy dręczy ciągle niepokój; nadzwyczajne przedsięwzięcia uzbrojenia; obawiają się, by ktoś obcy nie zechciał przywłaszczyć sobie one, ziemię innych ludów? Główne niebezpieczeństwo Niemiec leży nietylko w ambicji którego z ludów ościennych, ile w despekcie i w nienawiści, nagromadzonych przez niemieckie panowanie w umysłach wielu z onych ościennych narodów: ztąd pochopność do powstawania i do rzucania się w objęcia potężnych opiekunów, co rzeczywiście zwiększa nad miarę niebezpieczeństwa Niemiec.....

„...Miejmy serdeczną nadzieję, że owe idee sprawiedliwości, naprawy krzywd dawnych, w części po dziś dzień jeszcze trwających, rychło w czynach wyraz swój znajdą. Miejmy nadzieję, że te uczucia ożywią naród niemiecki naprzeciw wszystkim innym ludom ościennym, że potrafi on zmienić nieprzyjaciół swoich na przyjaciół, a to popierając nie zaś tamu-

jąc urzędowistnienie należnych im praw politycznych i odbudowanie ich narodowości.”

Perseveranza kończy wyrazem otuchy, że to jej przekonanie o prawdziwych warunkach wielkości i szczęścia Niemiec, stanie się także przekonaniem szczerých patriotów niemieckich.

W nrze 89 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie ministerstwa oświecenia z dnia 25 stycznia 1860, dotyczące tworzenia nowych gmin szkolnych, jako też składek na budowę i na utrzymanie szkół. Rozporządzenie to stanowi, że mieszkańcy katolicy, którzy należeli do szkoły ewangelickiej i zakładają własną szkołę, nie są obowiązani do składek na szkołę ewangelicką, lecz tylko do składek na założoną przez siebie szkołę katolicką.

Berlin, 16 kwietnia. Na porządku dziennym posiedzenia izby poselskiej z dnia 14go b. m. umieszczono nasamprzód petycyą ks. Menzla, proboszcza śremskiego. Pan Niegolewski wniósł o rozpoczęcie powtórnie rozpraw nad tą petycyą, ponieważ izba na poprzednim posiedzeniu, na którym odnośnie toczyły się rozprawy, nie była w komplecie; cofnął jednakże wniosek swój, widząc że nie znalazł dostatecznego poparcia. Przy następnem głosowaniu ubiła izba petycyą ks. Menzla, przyjmując większością głosów zaproponowane przez komisją przejście do porządku dziennego. Po przekazaniu kilku innych petycyi rządowi do uwzględnienia, pomiędzy temi petycyi pastora Schlonki o sporządzenie taniego wydania prawa krajowego i ordynacyi procesowej, przeszła izba do rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Pan Rönne wniósł o reorganizacyą statystycznego biura, na co hr. Schwerin oświadczył, iż z podanych przez niego uwag korzystać nie ośmielszka. W dalszym ciągu dyskusyji utyskiwali posłowie polscy nad tem, że w W. Ks. Poznańskim powoływani bywają wbrew prawom istniejącym na radców ziemiańskich, ludzie nieposiadający języka polskiego. W odpowiedzi oświadczył hr. Schwerin, iż na przyszłość zważać będzie na to, ażeby kandydaci, których królowi podawać będzie do zatwierdzenia, posiadali wszystkie przymioty w urzędzie tym potrzebne. Z kolei pan Bentkowski zwrócił uwagę izby na korespondencyą poznańską, zamieszczoną w Volks-Zeitung, według której radca ziemiański Gregorovius miał zmuszać karczmarzy do prenumerowania na dziennik powiatowy, i zakończył odezwą swą prośbą, ażeby raz przeciw położono koniec dwoistości jaka panuje jeszcze w zarządzie kraju. Głos p. Bentkowskiego poparł stanowczo pan Vincke, poczem hr. Schwerin oświadczył, że w przedmiocie tym zażądał już sprawozdania od rejencyi poznańskiej. Pod koniec obrad nad budżetem spraw wewnętrznych, zabierał jeszcze kilka razy głos p. Niegolewski, już to uskarżając się, że komisarze dystryktowi, wbrew przepisom prawnym i oczywistej potrzebie, po polsku często nie umieją, już to wytykając, iż w dziennikach urzędowych wiele ogłoszeń tylko po niemiecku wychodzi. Pan minister, odpowiadając na te skargi i zarzuty, oświadczył, iż co do języka polskiego w Poznańskim najsurowiej przestrzegać będzie, ażeby przepisów prawnych ściśle się władze trzymały, i że prosi, ażeby mu o każdym przestąpieniu i wykroczeniu w tej mierze donieść, a naganie i naprawie nie ośmielszka. W końcu przyjęto budżet ministerstwa spraw wewnętrznych podług wniosków przez właściwą komisją zaproponowanych. Pośród dyskusyji zapytał się p. Potworowski ministra hr. Schwerina, czyli rząd ma zamiar przedłożyć izbie projekt do ustawy dotyczącej urzędów ziemiańskich, na co przecząca otrzymał odpowiedź.

— Między dokumentami ogłoszonymi w blue-book znajdowała się depesza lorda Bloomfield posła angielsk. w Berlinie do lorda Russell, zawiadamiająca go o treści rozmowy ministra pruskiego bar. Schleinitza z ks. Latour d'Auvergne posłem francuskim. O rozmowie tej dowiedział się lord Bloomfield od samego bar. Schleinitza, który jednak nieprzewidywał, aby poufne jego zwierzenia były kiedyś ogłoszone w urzędowym zbiorze akt dyplomatycznych,

Ogłoszenie to spowodowało p. Schleinitza do następującej noty do posła pruskiego w Londynie hrab. Bernstorffa, w której czyni zastrzeżenia przeciw takiemu wyprowadzaniu na jaw poufnych zwierzeń, a powtóre stara się zmienić po części znaczenie słów wyrzeczonych przed lordem Bloomfield. Nota niniejsza ma nie tylko historyczną wartość, lecz zarazem wykazuje, jak rząd pruski baczy na opinię publiczną w Niemczech i na politykę rządów niemieckich.

„Berlin 1 kwietnia 1860. Panie Hrabio! Pomiedzy dokumentami odnoszącymi się do spraw włoskich, a udzielonemi przez gabinet angielski parlamentowi, znajduje się sprawozdanie lorda Bloomfield do lorda Russell, zawiadamiające go o rozmowie, jaką miałem z księciem Latour d'Auvergne względem zamierzonego przez rząd francuski wcielenia Sabaudyi i Nizy. Nie potrzebuję mówić JW. Panu, iż kiedyś lord Bloomfield objaśnił poufnie o tém co było traktowane między mną a posłem francuskim w rozmowie mającej również cechę poufnej pogadanki, nie przewidywałem, aby treść tej rozmowy miała się stać przedmiotem rozpraw parlamentowych. Nie mogę przeto zataić przed JW. Panem przykrego wrażenia, jakie sprawiło na mnie ogłoszenie tego aktu. Mimo tego byłbym zaniechał dotykania tego zdarzenia, gdyby nie było ono następczyło dziennikom niemieckim i zagranicznym sposobności do mnóstwa nieprawdziwych tłumaczeń i mniej lub więcej złośliwych komentarzy. Gdyby szło tu jedynie o zaczepkę przeciw mojej osobie, mógłbym dać pokój rozbieżności przeszłości; gdy atoli usiłowano, z wyrażen jakich miałem być niby użyć do ks. Latour d'Auvergne, wyprowadzać błędne wnioski co do polityki pruskiej, nie zdaje mi się, abym miał prawo, zbyt długim milczeniem nadawać depezy lorda Bloomfield wartości historycznego dokumentu. Wprawdzie z żalem, lecz zarazem w spełnianiu nieuniknionego obowiązku przesyłam JW. Panu niniejsze uwagi, w podwójnym celu, raz aby dokładnie przedstawić rzecz jak się istotnie miała, powtóre, aby wyrazić życzenie na przyszłość. Lord Bloomfield tak donosi o tém com powiedział do posła francuskiego:

„Zdaje się, jakoby bar. Schleinitz nadmienił także posłowi francuskiemu, iż obecny rząd pruski był owym żywołem hamującym wzburzenie namiętne zbudzone w Niemczech wojną włoską, tak że przez to stał się niepopularnym, i że pod względem kwestyi sabaudzkiej nienależy przypuszczać, aby dla tego, że rząd ten dotąd milczał, milczenie to znaczyło obojętność; albowiem spoglądałby on na wcielenie z największą nieufnością.

„Taki układ słów nie oddaje zdaniem mojem z zupełną pożądaną dokładnością tej myśli jaką objawiłem posłowi francuskiemu. Rzekłem mu, że gabinet J. K. W. Ks. Rejenta wystawił się na gorzkie wyrzuty pewnej części Niemiec, ponieważ nie spuścił z pamięci zapewnień rządu francuskiego, iż Francya nie dąży do powiększenia się, a przeto że boleśnie dotknąć go musi odczarowanie, jakiego w ufnosci swojej doznał, z powodu zamiaru w mowie będącego, i że jeżeli dotąd milczał w sprawie sabaudzkiej, niemniej jednak ubolewać musi nad projektem, który nosi w sobie zaród ciężkich zawiązków. Nie ujdzie baczności JW. Pana, że między tém com właśnie powiedział, a wyrażeniami użytymi przez lorda Bloomfield w depezy jego, bardzo widoczna zachodzi odmienność, na której wykazaniu wiele mi zależy. Słowa bowiem, w jakie lord Bloomfield zebrał rozmowę moję z ks. Latour d'Auvergne, nasunęły przeciwnikom naszym pozor do podniesienia nowych przeciw Prusom oskarżeń. Z słów tych chcą oni wyprowadzić dowód jeżeli nie dwuznaczności, to przynajmniej małej szczerości naszego postępowania podczas wojny włoskiej. Wedle tych słów, chciałem posłowi francuskiemu przywieść na pamięć to postępowanie jako takie, które obliczonem było na popieranie sprawy jego rządu i które byłoby nam słusznie dało prawo do wdzięczności gabinetu cesarskiego. Nie jednak mniej nie było mi na myśli, nie bowiem nie byłoby mniej z prawdą zgodnego. Mogę się w tej mierze powołać na własne JW. Pana doświadczenie, albowiem sam najlepiej zdolny byłęś osądzić, jak podczas rzeczonych kryzys, polityka nasza, wolna od wszelkich zobowiązań i wszelkiego wpływu obcego, kierowała się wyłącznie interesem Prus i jak poczytywaliśmy takowy za nieoddzielny od interesu Niemiec. To com powiedział księciu L. d'Auvergne miało jedynie za cel wskazać mu pozorne sprzeczności w polityce francuskiej, tak jak się takowa zeszłego lata objawiła w uroczystych deklaracjach i jak teraz się zdaje formować w kwestyi sabaudzkiej, a zarazem zwrócić uwagę jego na wyrzuty, jakichby nie zaniechano z niemieckiej strony przeciw nam ztąd wyprowadzać, iż nie wcześniej poznaliśmy prawdziwe dążności tej polityki.

„Wykazując tę różnicę, daleki jestem od mnie-

mania, aby lord Bloomfield nie był pojął myśli zasadniczej dowodzeń moich użytych naprzeciw posłowi francuskiemu, albo też aby nie postarał się o rzetelne ich oddanie. Lecz jak to ja sam w rozmowie z nim uczyniłem i on również bardziej starał się o wykazanie przed swoim rządem ogólnego charakteru naszych widoków, jak je wskazałem reprezentantowi cesarza Napoleona, anizeli o powtórzenie z zupełną ścisłością pojedynczych uwag naszych, z historyi zeszlórocznej wyprowadzających, a któreśmy księciu L. d'Auvergne czynili w celu uzasadnienia naszego zapatrywania się. Więcej jeszcze. Przypuścić mogę, że depeza lorda Bloomfield nie byłaby w ogóle dała powodu do błędnego jej rozumienia, gdyby doszła była wyłącznie do wiadomości pana sekretarza stanu spraw zagranicznych, który w skutku częstych udziałów poufnych ze strony JW. Pana tudzież dawniejszych raportów lorda Bloomfield, posiada zbyt dokładną znajomość naszego politycznego zapatrywania się, aby mógł w tej mierze błędnie rzeczy pojąć. Ale akt podany do publicznej wiadomości, nabiera koniecznie zupełnie innej doniosłości i wystawionym jest na tłómaczenia publiczności, która zbyt łatwo daje się porywać do oceniania politycznego położenia, z jednostronnych i niedokładnych podań. Ta okoliczność mówi za szkodliwością zwyczaju przez gabinet angielski używanego, aby przedkładać parlamentowi akta dyplomatyczne odnoszące się do umów jeszcze nie zamkniętych. Nie moją jest rzeczą wyrokować o powodach, które skłoniły ten gabinet do podobnego kroku; nie mogę jednak zataić przed JW. Panem, że obawa ujrzenia najpoufniejszych zwierzeń wyprowadzonych na jaw, musi w końcu doprowadzić do utrudnienia podobnej wymiany spostrzeżeń, gdy tymczasem wymiana ta tak dalece odpowiada stosunkom przyjacielskim i serdecznym, jakie na szczęście istnieją między obu gabinetami.

„Upraszam JW. Pana, abys depezę tę odczytał JW. Sekretarzowi stanu i jeśli żądać będzie, byś mu udzielił jej odpis. Proszę przyjąć itd. (podp.) Schleinitz.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 13 kwietnia. Woda na Wiśle znacznie spadła, most łączący Warszawę z prawym brzegiem rzeki, wczoraj już wieczorem był postawiony, brakujące tafe, chociaż z wielkim trudem, zaciągnięto i pieszymi dozwolono przechodzić, a dziś w południe już i dla przejazdu komunikacja ta otwartą będzie.

— W dniu onegdajszym, o godzinie 2giej po południu, właściciel berlinki August Wagner, płynąc środkiem Wisły, z miasta Kazimierza, berlinką naładowaną 30ma łasztami żyta, w miejscu gdzie jeszcze łyżwy mostowe nie są zaprowadzone, przez własną nieostrożność wpadł na izbicę mostową, skutkiem czego berlinka ta uległa rozbiciu i w połowie zatopioną została; zboża mniej więcej około łasztów trzy wyratowano; z ludźmi zaś żaden wypadek nie nastąpił.

— Paropływ osobowy „Narew“, od d. 10 kwietnia kursuje między Warszawą a Puławami i regularnie odchodzi z Warszawy co wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 4ej rano, a z Puław co środę, piątek i niedzielę o godzinie 6ej rano.

— Walny targ na wełnę zaczyna się tego roku w Kaliszu dnia 31 maja.

— W Gazecie Codzienniej piszą o usiłowaniach przyścia w pomoc drobniejszym rolnikom i rzemieślnikom wsi i małych miasteczek przez instytucyę kas pożyczkowych. Praktyczne dowody użyteczności podobnych kas mamy, mówi Gaz. Codz., w dwóch istniejących tego rodzaju instytucyach, a mianowicie w mieście Kodniu w Białskim i w dobrach Złotego Potoku w Olkuskim. Kasy te mają wspólny początek i rządzą się jednemi zasadami, które od r. 1845 w czyn zamienione, wykazały całą swą praktyczność w zastósowaniu. Kasy te pożyczają w dobrach, w których je założono, mieszczanom i wieśniakom na ich własność lub za poręką dwóch odpowiedzialnych osób, od 50 do 500 złp. Zwrot odbywa się co tydzień ze stu, i kto wziął 100 złp. spłaca tygodniowo po 2 złp. Tym sposobem kapitał przez obrót przynosi 9%, a ludności mogącej znaleźć łatwy zarobek nie jest uciążliwym. Spłaty czątkowe egzekwowane są surowo. Fundusz pochodzący z procentów, jest własnością mieszkańców i jest żelaznym.

— Kijowski Telegraf, z dnia 24 marca, dając obszernie sprawozdanie o tegorocznych kontraktach, które się ukończyły w dniu 22 lutego, donosi, że w tymże czasie obywatele guberni kijowskiej postanowili utworzyć między sobą spółkę przemysłowo-rolniczą. Toż samo zrobili obywatele guberni podolskiej. Z tego powodu przedstawionych było kilka projektów, pomiędzy którymi najpraktyczniejszym się okazał projekt pana Zenona Fiszta (Tadeusza Padalicy). Nadto, w gubernii podolskiej, zawiązała się także inna spółka, w zamiarze sprowadzania maszyn rolniczych do kraju. W tym celu, jeden z członków,

p. Mańkowski, wysłany został do Anglii, dla znajmienia się z wyrobami tamże maszyn, a powtóre ma być założona na akcyę wielka fabryka, po której spodziewają się najpomysłniejszych skutków rolnictwa w kraju.

FRANCYA.

Paryż, 14 kwietnia. Wszystkie państwa, katem wiedeńskim połączone, odpisały już na okólnik ministra Thouvenela donoszący im o zabarwie rze Sabaudyi i Nizy, z wyjątkiem Portugalii, która poprzestała na ustnem oświadczeniu. Ostatnie przesłała Hiszpania i Szwecya; Szwecya nie stawia żadnego oporu, ale wyraża swoje zadowolenie z tego że się gabinet francuski w okólniku swoim zrzecze zasady granic naturalnych; Hiszpania również zgadza się na przyłączenie Sabaudyi, ale korzystając z sposobności, ponawia protestacyę przeciw przyłączeniu Włoch środkowych w imieniu księcia parmeńskiego, który jest krewnym dynastyi hiszpańskiej. Szwajcaryą układy są jeszcze w biegu i niewiadomo kiedy przyjdą do końca, chociaż wątpić nie można że bez żadnego pośrednictwa doprowadzą do danego celu. Rozpuszczanie nadzwyczajnego poselsztwa szwajcarskiego potwierdza się zupełnie, a nadto chociaż iż nastąpiło na wyraźne żądanie gabinetu paryżskiego, który podał to jako warunek niezbyt wielkich dalszych układów. Ze strony parlamentu sardyńskiego nie możemy się spodziewać żadnych trudności, zwłaszcza, że na wielkim zebraniu przygotowawczém deputowanych, które się odbyło 10 t. dowodził z największą usilnością minister Cavour konieczności uchwalenia bez wszelkich zastrzeżeń prawa zezwalającego na oderwanie Sabaudyi i Nizy od królestwa. Plany przygotowane do organizacyi wojskowej przyłączonych krajów już podobno ukartykowane w ministerstwie wojny w Paryżu; kontyngent sabaudzki tworzyć będzie głównie brygadę piechoty złożoną z dwóch pułków. W ministerstwie spraw zagranicznych, jak twierdzi korespondent paryżski Reutera, pracują nad nowem Memorandum dla do państw europejskich, w którym gabinet paryżski okazuje na zasadzie wywodów strategicznych, że gdyby Francya chciała kiedykolwiek zgwałcić nieustraszalność Szwajcaryi, mogłaby się z łatwością tego dopuścić, mimo tę okoliczność, że trakt wojenny wadzący dzisiaj z Francyi do Niemiec, nie dotykał się okęgów Chablais i Faucigny, lecz idzie przeciw inne części kraju wcale nie neutralizowane; z tego wywodzi się wniosek, że przyłączenie Sabaudyi do zmiany w niczem położenia strategicznego Szwajcaryi i nie pociąga za sobą niebezpieczeństw, jakie rażą związkowa szwajcarska upatrywała. Co się tyka stosunków z Anglią, jest podobno z jednej i z drugiej strony chęć odnowienia zakłóconej zgody; przywłoka podobno do Paryża bliski krewny lorda Palmerstona, który ma w tym celu rozpocząć układy z gabinetem tuileryjskim. Wszakże z drugiej strony słychać, że hrabia Persigny, który od dwóch dni tu bawi, do Londynu nie wróci, ponieważ uznaje, że ścisły związek z Anglią, którego on był główną sprężyną i zwolennikiem, stał się na teraz niepodobnym; uważa, że miejsce jego zajmie książę de Gramont, który był dotychczas posłem w Rzymie. — Doniesienie urzędowego Dziennika Obojga Sycylii, że czące się powstania na wyspie Sycylii, są jeśli fałszywe, to przynajmniej umyślnie niedokładne. Dziennik ten zaręcza, że po przytłumieniu bunty w samem Palermie spokojność zupełna panuje na całej wyspie, przyznaje jednak, że zbrojne powstańców rozbiegły się po wyspie, któreby „z łatwością sformować mogli.“ Walka w Palermie była, jak twierdzi Times, tak zacięta i krwawa, że wszyscy niemal Anglicy, którzy w dość znacznej liczbie w tém mieście mieszkają, schronili się na swalki angielskie w porcie będące. O wypadkach w Masyli synie dziennik urzędowy neapolitański wcale nie wspomina, gdy tymczasem dzisiejsza Opinion Nationale dowiaduje się przez okręt Méandre, który wczoraj przypłynął do Marsylii wprost z Masyli, że powstanie w owém mieście zastraszająco przybrało rozmiary, że wybuchło 8 t. m. wieczorem a przez całą noc z 8 na 9 wystrzały z armat i ciężkiej broni nieustawały; 9 z rana Méandre odjechał mając kilku majtków rannych, którzy się ostrożnie do miejsca walki zbliżyli. Zdaje się, że 12 powstanie nie było stłumione, przynajmniej niesienia urzędowe pomijają zupełnem milczeniem wszystko co się Messyng dotyczy. — Z Hiszpanii dowiadujemy się, że powstanie Karlistów można uważać za całkiem skończone; w Madrycie z początku wielki strach panował, bo dwór żadnego zgłoszenia nie miał i gdyby był generał Ortega potrafił pociągnąć za sobą te pułki, które z Mallorki prowadził, byłby mógł prawie bez oporu zająć licę; cała siła zbrojna hiszpańska jest bowiem w Afryce. Z Karlistami nie mało osób było w

mieniu, ztąd też rząd codziennie nowe przedsięwzięcia. Syn generała Ortega przesłał królowej petycję błagając o życie ojca. — Niezależnie od petycji, ogłaszają okólnik ministra Thouvenela do posłów francuskich przy dworach niemieckich wystosowany, o którym dawniej wspomnieliśmy; usiłuje w nim minister wyjaśnić ów niemile brzmiący dla Niemców wyraz revendication, którego cesarz Napoleon użył w swym przemowie do parlamentu, że prócz Sabaudyi żadnych dawniejszych pretensji swoich Francya napowrót domagać się nie będzie. — Na wczorajszym posiedzeniu ciała dyplomatycznego przyjętym został 238 głosami przeciw 100 głosom wniosek do prawa naznaczającego coroczny kontyngent, który kraj dostawić ma do armii na 100 tysięcy, w miejsce dawniejszych 80 tysięcy. Cała wasposiedzenia stanowiły rozprawy o polityce w sprawie papieskiej, które się przy tej sposobności wytoczyły. Z największą uwagą słuchało się przemówienia mowy adwokata Faore, republikanina, która nie była zbyt przychylną dla władzy świeckiej. — Po wsiach i miasteczkach przestali w wielu miejscach proboszcze odśpiewywać Domine saluum imperatorem, które wedle instrukcyi, we wszystkich parafiach po niedzielnym nabożeństwie odśpiewują. — Książę La Rochefoucauld darował panu de... 12 gwintowanych armat.

WŁOCHY.

O powstaniu w Sycylii dowiadujemy się z korespondencji dziennika le Nord następujących szczegółów: Już od niejakiego czasu władze rządowe w Palermo, widząc usposobienie rewolucyjne mieszczan, starały się systematycznym prześladowaniem wywołać wybuch powstania, aby takowe przytłumić. W Neapolu panuje spokojność. Krótko przed wybuchem doniesiono policyi, iż dwóch zakonników z klasztoru Gancia w Palermo, ukrywa zapasy broni; 4 kwietnia z rana 200 żołnierzy z dwoma działami stanęło przed bramą klasztorną, żądając, aby ich wpuszczono; zakonnicy odpowiedzieli wystrzałami. Ztąd wszczęła się walka, która trwała dwie godziny i na tém się skończyła, iż klasztor uległ szturmowi i znaleziono i zabrano znajdujące się tamże zapasy broni i amunicyi. Tymczasem w pobliżu ogrodu Flory na wschód od Palermo rozpoczęła się walka pomiędzy wieśniakami z okolicy Bagheria i wojskiem; walczone przeszło trzy godziny. W dziesiątej godzinie rano, w cztery godziny po rozpoczęciu klasztoru, oddział powstańców zaczął znawalać oddział wojska, ustawionego przed bramą Cattolica, lecz odparty cofnął się do Porta Nuova i do ogrodu Ossuna, na południe od Palermo. W południe walka była powszechna; ogień z dział nieustawał co chwilę przyprowadzano jeńców, aby ich stawiać przed sądem wojennym i rozstrzelać. Miasto jest otoczone z wszystkich stron; przed każdą bramą ustawione są działa; na ulicach pełno żołnierzy i zbitych. Na drugi dzień 5 kwietnia jeszcze walczone w samym mieście. Później powstańcy cofnęli się z głębi kraju, gdzie się powstanie wbrew zaręczeniom w przedmówionych dziennikach neapolitańskich, coraz bardziej szerzy zaczyna. Powstańcy, których jest przeszło 10 tysięcy, opatrzeni są dostatecznie w broń, mają nawet dwa gwintowane działa. Powstanie w Palermo przedwcześnie wybuchło, ponieważ w mieście znajdowała się załoga z 14 tysięcy wojska, gdy tymczasem powstańcy znacznie mniejsze mieli siły. Jenerał Salzano komenderujący w Palermo, po wyparowaniu powstańców ogłosił stan oblężenia. Straty z obydwóch stron są znaczne; mówią, że wojsko ma 6 tysięcy rannych. Korespondent dziennika Indépendance twierdzi, że wojsko pierwsze rozpoczęło walkę, aby uprzeczyć powstanie. W Neapolu wiadomości o wybuchu rewolucyi niezmierny w rządowych kwaterach wywołała popłoch; namiestnik sycylijski, książę Castelcicalo, który właśnie w chwili wybuchu przysłał królowi za spokojność Sycylii, został natychmiast odesłany na swoje stanowisko; książę Comitini mianowany ministrem spraw sycylijskich; pomimo wieści wielkanocnych w arsenałach dzień i noc pracownicy i ciągle wysyłano do Sycylii żołnierzy, amunicyę i pieniądze. Załoga sycylijska ma być pomnożona do 30 tysięcy; kilku Sycylijan, przybywających do Neapolu, aresztowano. — W Messynie powstańcy rozpoczęło się w ten sposób, iż wojsko na ulicy Ferdinanda dało ognia, ponieważ rzucano z okien powstańcom sprzęty domowe na głowy; jeden z maj-

ków francuskiego okrętu Miandre, znajdującego się w ówczas w porcie, odebrał przy tej sposobności lekką ranę, trzech innych jedynie pływaniem zdołało się ocalić; po krótkiej walce powstańcy za pośrednictwem władz miejskich, opuścili miasto i cofnęli się w głąb kraju, poczem wojsko opanowało wszystkie ważniejsze pozycye.

TURCYA.

Carogród, 4 kwietnia. Za poradą Capitan-paszy odwołał sułtan Omera-paszę z wygnania i mianował go jenerałem komenderującym nad armią rumelską, ponieważ się tam na ważne wypadki zanosi. Protestacye Bułgarów przeciw duchowieństwu greckiemu nadchodzą licznie do dywanu. Parlament rumuński obraduje nad projektami kolei żelaznych i nad propozycyą paryskiej kasy handlowej w celu założenia narodowego i gruntowego banku kredytowego. — Pod dniem 14 b. m. donoszą, że zakłócenie publicznego pokoju, które już w czasie katolickich świąt Wielkanocnych się wydarzyło, na nowo powtórzyło się podczas wczorajszego święta greckiego. Przechodząca procesya grecka została znieważoną rzucaniem jaj z okien. Dom, który miano w podejrzeniu, że z niego rzucano, został zburzony. Obawiano się nowych niespokojności w jutrzejszą niedzielę, i z powodu tego rozporządziła policya stosowne środki ostrożności.

AMERYKA.

Washington, 29 marca. Dwa świeże wypadki na naszej półkuli może nas rzucać w odmęt, który zdaje się grozi całej sferze ziemskiej, prędzej niż się spodziewaliśmy, gwałtowniej im gwałtowniejszy umysł naszemi kieruje politykami. Na dniu 7 b. m. w chwili kiedy dwa parochody uzbrojone i zaopatrzone w różne rekwizyta wojenne zbliżyły się do Vera Cruz, nie pokazując żadnych znaków i kolorów, zapytane z cytadeli San Juan d'Ulloa, przesunęły się spokojnie mimo francuskich, angielskich i hiszpańskich okrętów. Amerykańska flotyła pod rozkazami kommodora Jarvis odkomenderowała okręt parowy, który posłał kulę działową przodem dwóch podejrzanych parostatków, co znaczyło pytanie: kto jesteście i z jakiego narodu? Gdy nic nieodpowiedziano z misternych statków, ognia dano z całych boków; na ten rzesistym odpowiedziano strzałem, ale krótko opór trwał i oba statki, Jenerał Miramon i Martinez, zatknęły meksykańskie bandery i poddały się amerykańskiemu marynarzom już wysiadającym na pokłady. Oba przywieziono do Nowego Orleanu i od kilku dni przez władze Zjednoczonych Stanów zostały skazane jako rozbójnicze statki, osady zaś uwięziono. Strata z obu stron nie wynosi 40 ludzi w zabitych i rannych. Proch, broń i zabitych, statki wzięte wrzuciły do morza. Ten krok wyraźny przeciw Miramonowi czyli klerykalnej partyi w Meksyku, obecnie oblegającej Vera Cruz ze strony lądu, zmusił ją dnia 21 b. m. odstąpić od oblężenia, tém bardziej, że sukursa dlań idące zostały przejęte przez jenerała partyi liberalnej Caravajal blisko Julapy. Caravajal zabrał funt. 2,000,000 i 15 wozów amunicyi przeznaczoną dla Miramona. Miramon prawem odwetu rozkazał w stolicy Meksyku skonfiskować wszelką własność obywateli Stanów Zjednoczonych, ichże zaś samych wygnąć z kraju. Z innej strony napady na Texas przez Cortinas, i gotująca się wyprawa tajnego towarzystwa zwanego T. Złotego Krzyża (K. G. C.) przeciw Meksykowi i w celu jego zdobycia coraz pogorszają nadzieję pokoju. Zapewne administracya nie będzie się gniewała z tego rozwiązania rzeczy, bo to ją uwolni od zaczepki stronnictwa tak zwanego Black Republican, czyli „Przyjaciół Murzynów“. Zaczepki te przed kilku dniami były wymierzone w sposób nader gwałtowny przez p. Cowode, na które prezydent wczoraj, 28 marca, odpowiedział energicznym orędziem, protestując przeciw rezolucyom izby reprezentantów i twierdząc, że nie ma prawa robić insynuacyi ogólnych i szukać zarzutów, bo konstytucya izbę chce mieć tylko oskarżycielką przeciw prezydentowi w rzeczach, o których wie z pewnością i w których senat przyzywany przez najwyższego Zjednoczonych Stanów sędzię, wyrokować może. Prezydent więc w kroku izby widzi przywłaszczenie władzy nad równą sobie władzą i prawa którego nie ma. Ważny ten dokument naturalnie wywołał nader dziwne i silne a różne różnych partyi rekryminacye. Rzecz jest w związku, może dać nowy kierunek elekcyjnym ruchom, ogólnie teraz kraj zaprzatającym, a wyglądającym na

rezultaty konwencyi w Charleston, demokratów w Chicago Black republikanów i w Baltimore unionistów, z których każda podaje swego kandydata na przyszłego prezydenta. Jacy ci kandydaci będą, dziś jest mniej podobno wnieść, niż sześć miesięcy temu; a tém trudniej zaręczyć, czy z trzech podanych kandydatów przez trzy różne partye będzie jeden wybrany. Czy kongres przyszły zgodzi się na wybór prezydenta w razie gdy go lud nie wybierze, i jaki on będzie, to także jest zagadką, a ztąd dążność publicystów aby wywołać wojnę na pióra i odznaczającego się bohatera poprowadzić na krzesło prezydenckie, a wyrwać kraj i siebie z przykrego dylematu.

Prace naukowe w krajach zachodnich Ameryki Południowej skupiają się obecnie około dra Ignacego Domejki, profesora uniwersytetu w San Jago w Chili. Prace literackie uczonego tego naszego rodaka umieszczane są po pismach naukowych francuskich. Pan Domejko znany jest czytelnikom Do datku do Czasu krakowskiego z listów z podróży, pisanych przez niego do Mickiewicza.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wychodzą od Nowego Roku dwa czeskie czasopisma, jedno w Racynie nad jeziorem Michigańskim w Stanie Wisconsin, drugie w St. Louis, w Stanie Missouri, gdzie się osady czeskie znajdują.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 kwietnia. Świeży wylew rzeki Warty nie należący wprawdzie do jednego z większych, podaje myśli do niektórych uwag.

Z wzrastającą kulturą powódzie nie zmniejszać, lecz zwiększać się muszą. Każde bowiem dobre gospodarstwo wymaga jak najprędzszego spuszczenia wody z pól do rowów, z tych do kanałów, nareszcie do rzek, które nie będąc w stanie na raz nagromadzone masy wody w koryta swe ująć i spiesznie odprowadzić, wylewać muszą. Do coraz większego przypływu wody i naglejszego wzrostu jej, stoi w odwrotnym stosunku coraz większe ściśnienie koryta rzeki Warty, jako to, przez pobudowanie mostów stałych w Nowém mieście, w Sremie, w Obornikach, Wronkach, również przez forteczne mosty w Poznaniu itp. Rzecz zatem jasna, że powódzie u nas zamiast rzadszemu, coraz częściej powtarzającym zjawiskiem stać się muszą.

Pod takimi okolicznościami konieczną potrzebą jest zwłaszcza pomyśleć nad tem, aby przy nagłym wzbieraniu wód w korycie Warty, zapobieżono wystąpieniu wody na miasto, gdzie jak po błoniach woda się rozlewa, nawet prąd bierze, domy i bruki rozrywa. Ilekroć do rzek w kraju groblami wstrzymane są od wylewów na pobrzeżne wsie, i wynagradzają się koszta i trudy położone na podobne zabezpieczenia, o ilez tanięj i łatwiej przyszyby toż samo w Poznaniu uczynić, na tak nie zbyt rozległą przestrzeń miasta. Jeżeli z jednej strony fortyfikacya przyczynia się cokolwiek do powstrzymywania spieszego odpływu wody, to z innej strony wały forteczne boki miasta od wylewu zastaniają, z któremi w połączeniu grobla bardzo dobrze przeprowadzić by się dała. Początek prac koło zabezpieczenia miasta od powodzi, powinien się rozpocząć od wału fortyfikacyjnego przy bramie za ulicą Strzelecką, gdzie przedewszystkiem zawieszonym i na ogrodzonym zamienionym być powinien kanał zgniły, sprowadzający dawniej przed ukończeniem fortecy wodę z Wildy do rzeki, która dziś fosy forteczne odprowadzają; kanał zatem ten żadnego już celu nie ma, i tylko jeszcze istnieje, aby bagniste koryto jego w ciągu gorącego lata niezdrawe powietrze wyziewało, zimą zaś otwierało łatwą drogę wodom w rzece wzbierającym się, do tém łatwiejszego zalewania miasta.

Wiadomości literackie.

Zeszyt Biblioteki Warszawskiej za miesiąc kwiecień wyszedł z druku i zawiera: O życiu i pismach autora Pojaty, napisał Kajetan Kotowski. — Kobieta. Studium historyczno obyczajowe. I. Rzecz o historii kobiety, przez Zygmunta Kaczkowskiego. — Układy Zapolskie 1582, przez Leopolda Hüberta. — Literatura francuska: La légende des Siècles, par Victor Hugo. — Literatura angielska. — O ptakach drapieżnych w Kr. Polskim, przez Władysława Taczanowskiego. — Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Historia wolności religijnej we Francyi, przez Durgaud. Hugona przekład dzieł kompletnych Szekspira „Ryszard III“ i „Burza“. — Tragiczna Grecya, przekład Leona Halevy. — Prawnuczka Racina. — Historia chorągwi, dramat epiczny w 12-stu obrazach. — Wiadomości literackie. — Kronika literacka. Poezye Włodzimierza Wolskiego, tom I i II, Wilno 1859, przez Kazimierza Kaszewskiego. — Ocenny pogląd na dzieło „Przełom form gramatycznych języka staropolskiego“, Lwów 1857, Feliksa Zochowskiego. — Legenda wieków. (La légende des Siècles.) Tom I i II, przez Władysława Chomętowskiego. — Wiadomości z nauk. O najprostszym sposobie wyznajowania średniej geometrycznej proporcjonalnej między dwiema liniami danymi, wyznaczeniu pewnych punktów elipsy, tudzież o wzorach na powierzchnię pasa kulistego i na objętość niektórych brył obrotowych, przez A. F. — Korespondencya. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej; Zdanie sprawy w przedmiocie zadań przez ces. król. Towarzystwo naukowe krakowskie do nagrody ogłoszonych. — Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za m. luty r. b.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. głodem dotkniętych złożono dotąd na ręce Redakcyi:

Z przeniesienia 207 tal. 16 sgr.

Książ Pawłowski, proboszcz z Lutogniewa, 1 tal.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Prawdziwe guano peruwiańskie

komisie od pana Fr. Hornig w Dreźnie — następcy pana radcy ekonomicznego C. Geyer — poleca

Teodor Baarth
ulica Szewska nr. 20.

W składzie tapiceryjnym EUGENIUSZ WERNER przy ulicy Fryderykowskiej nr. 29

przyjmują się do farbowania i prania aksamity, sukna, jedwabie i wszelkie inne materye w imieniu zamiejscowej renomowanej farbierni.

